TEATR
NARODOWY

O inscenizacji *Ślubu* w reżyserii Jerzego Jarockiego w 1974 roku pisze Jacek Sieradzki: „generalnie był jak ozon oczyszczający wszelkie zatęchłe «międzyludzkie» powietrze, dodający tlenu. Debatom, dyskusjom, samodzielności intelektualnej. Szykującej się eksplozji społecznej roku 1980".
Pełen tekst Jacka Sieradzkiego *Do rdzenia. „Ślub" Witolda Gombrowicza w polskim teatrze* zamieszczony jest w programie do przedstawienia.

Jacek Sieradzki, *Do rdzenia. „Ślub" Witolda Gombrowicza w polskim teatrze* [fragment]

[...] *Ślub* w Dramatycznym z 1974 nie miał dobrej prasy (poza przenikliwą jak zwykle Martą Fik). „Krytyka – pisała Beata Guczalska – okazała się prawie zupełnie nieprzygotowana. Lawirowano między wymogami cenzury, opiniami środowiska artystycznego i intelektualnego, własną niekompetencją i bezradnością. [...] Znamienne, że po latach wspomina się warszawskie przedstawienie jako bezsporny sukces artystyczny"[1].

Potwierdzam wbrew archiwalnym recenzjom to poczucie bezspornego sukcesu – i to nie tylko po latach i nie tylko w odniesieniu do przedstawienia. Krytyka mogła sobie wypisywać co chciała (a raczej co było jej dozwolone w kontrolowanej prasie); co bardziej zachowawczy uczestnicy życia w kulturze też mogli kręcić nosem ile wlezie. Dla ówczesnej studenterii krzątającej się wokół teatru leksyka i frazeologia *Ślubu* stała się na długie miesiące mową codzienną i obowiązującą: rozmawiało się, dyskutowało i żartowało Gombrowiczem. Tym Gombrowiczem. Wszystkie „dudtknę cię palicem", „wziąć za mordę i staszczyć", „kardynale, czyś ty się nie upił swoim kardynałem", a nawet okrzyki pijaków „psiaciemagacie połamać", „a to ja dam mu, dam mu" – stawały się skrzydlatymi słowami, porozumiewawczym kodem, argumentacją skuteczną, bo skrótową, odwołującą się do znanego wszystkim

[1] Beata Guczalska, *„Ślub" jako model teatru*, „Pamiętnik Teatralny" 2004 nr 1–4, s. 479.

kontekstu. I nie był to jedynie językowy odcień życia towarzyskiego. Obnażony w sztuce mechanizm pompowania się słowami, „upijania się" zdobywaną pozycją, przeglądania się ludzi w sobie wzajemnie był wspaniale świeżą, zbawczą odtrutką na coraz mocniej spetryfikowane struktury oficjalnego życia społecznego. Nieoficjalnego też; generalnie był jak ozon oczyszczający wszelkie zatęchłe „międzyludzkie" powietrze, dodający tlenu. Debatom, dyskusjom, samodzielności intelektualnej. Szykującej się eksplozji społecznej roku 1980.

JACEK SIERADZKI – krytyk teatralny, redaktor naczelny miesięcznika *Dialog*, autor comiesięcznego felietonu *Intermedia* w miesięczniku „Odra", szef artystyczny Ogólnopolskiego Festiwalu Dramaturgii Współczesnej R@Port w Gdyni, wieloletni koordynator merytoryczny Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej organizowanego przez Instytut Teatralny.